

Szalone krowy, ptasia grypa, świńska grypa... co dalej?



Ostatnimi czasy świat nawiedza nowy rodzaj chorób dotąd niespotykanych. Oszałały już krowy, ptaki dostały grypy, a ostatnio i świnie. Zewsząd słyhać wielkie hasła “Pandemia!”, “Epidemia!” - innymi słowy buduje się zbiorową panikę i ogólnonarodową histerię. Stacje telewizyjne relacjonują przebieg zdarzeń niemal z sekundy na sekundę. Panikujący ludzie domagają się od rządów zagwarantowania wystarczającej ilości szczepionek. Co bardziej bojaźliwi pędzą co tchu do apteki, by “w razie czego” mieć antidotum. Tym czasem nikt nie zdaje sobie sprawy, że choroba ta zabiła raptem 64 osoby na niemal 6000 chorujących (!). Więcej ludzi umiera przez papierosy.

Ludzka tragedia

W samym Meksyku potwierdzono już 2446 przypadków zachorowania na grypę A, z tego powodu zmarło tam 60 osób.

W Stanach Zjednoczonych 3352 osoby chorują z powodu wirusa A/H1N1, trzy osoby zmarły.

Trzecim krajem pod względem wykrytych przypadków jest Kanada – 398 osób. Jeden przypadek zachorowania okazał się śmiertelny.

(PAP/Rynek Zdrowia)

Zachęcam do przeczytania poniższej rozmowy, która mówi akurat o ptasiej grypie, ale doskonale traktuje o wszystkich możliwych zwierzo-grypach.

Ptasia grypa i H5N1, szczepienia oraz AIDS

Bez paniki – cała prawda o ptasiej grypie, H5N1, szczepieniach oraz AIDS

Christopher Ray - wywiad z dr Stefanem Lanka z dnia 27.10.2005

Panie doktorze Lanka, grozi nam w Niemczech ptasia grypa?

Tylko pośrednio.

W przyszłym roku w Niemczech będzie o wiele mniej dzieci. Jeśli wierzyć mediom, wszystkie bociany wymrą w rezultacie ptasiej grypy. Na to powinniśmy się już teraz przygotować.

Mówi Pan poważnie?

Tak poważnie, jak poważne jest istnienie niebezpieczeństwa ze strony wirusa ptasiej grypy H5N1. Problem niebezpieczeństwa czy katastrofy tkwi całkiem gdzie indziej.

W czym zatem tkwi według Pana niebezpieczeństwo czy nawet katastrofa?

Odwyzczailiśmy się używać własnej inteligencji. To jest właśnie rzeczywistym niebezpieczeństwem czy też katastrofą. Polityka i media wmawiają nam wiele rzeczy. Na przykład, że ptaki w Azji wylatujące na południe zaraziły się śmiertelnym wirusem. Te śmiertelnie chore ptaki przemieszczają się tygodniami. Fruną one tysiące kilometrów, zarażając przy tym kury, gęsi i inne ptaki w Rumunii, Turcji i Grecji, z którymi nie miały w ogóle kontaktu, a które w krótkim czasie zdychają. Jednakże ptaki wędrowne nie chorują i nie umierają, lecz przemieszczają się dalej i to tygodniami, tysiące kilometrów. Kto w to wierzy, ten wierzy również, że dzieci są przynoszone przez bociany. I rzeczywiście większość ludzi w Niemczech wierzy w zagrożenie ptasią grypą.

Czy to miałyby oznaczać, że problem ptasiej grypy w ogóle nie istnieje?

Od końca XIX wieku obserwuje się problem zachorowań drobiu w hodowli masowej: niebieskie zabarwienie grzebienia, zmniejszenie ilości znoszonych jaj, matowe upierzenie a czasem przypadki śmierci zwierząt. Objawy chorobowe tego typu określano jednakże jako ptasia zaraza.

W dzisiejszym sposobie masowej hodowli drobiu, szczególnie zaś w hodowli kur, w klatkach umiera codziennie wiele zwierząt, co jest skutkiem nieodpowiedniego (nienaturalnego) sposobu trzymania tych ptaków. Skutki takiego postępowania nazwano później nie jako ptasią zarazą, lecz jako ptasią grypą. Od dziesięcioleci wmawia się nam, iż powodem tego ma być rzekomo przenoszony wirus, by odwrócić uwagę od rzeczywistych powodów.

W takim razie powodem 100 milionów rzekomo na ptasią grypę umarłych ptaków był stres i / czy niedobory oraz zatrucie?

Nie! Jeżeli kura znosi mniej jaj czy też ma niebieskawy grzebień i do tego po zbadaniu stwierdzi się, że jest nosicielem H5N1, wówczas wszystkie inne kury zostają natychmiast poddane zagazowaniu. W ten a nie inny sposób powstała liczba 100 milionów uśmierconych kur, rzekomo przez wirusa H5N1.

Jeśli się jednak przypatrzeć dokładniej problemowi, zobaczy się starą strategię, stosowaną od dziesięcioleci: w ten sposób duże zakłady na zachodzie zwiększają zyski, gdyż zwierzęta umarłe na skutek „epidemii” zostają sfinansowane po najwyższej cenie na koszt społeczeństwa, podczas gdy rynki Azji i wszędzie, gdzie hodowla drobiu odnosi sukcesy, zostają świadomie i z zamysłem niszczone przez FAO (*Food and Agriculture Organization - Organizacja Narodów Zjednoczonych Do Spraw Wyżywienia I Rolnictwa*) pod przewodnictwem UNO.

Wszyscy duzi hodowcy drobiu na Zachodzie milczą i starają się, by ich weterynarze zdiagnozowali zarazę w momencie, gdy spadają ceny drobiu na rynku. W ten sposób możliwe jest pozbycie się drobiu z większym zyskiem, niż to jest możliwe przy normalnym zbyciu, za zagwarantowaną przez państwo najwyższą cenę, i to dużej ilości za jednym zamachem.

Sprowadzając to w szystko do wspólnego mianownika: jest to nowoczesne oszustwo subwencyjne, którego wynikiem jest przy okazji paralizujący strach, a który gwarantuje jednocześnie, że nikt nie pyta o jakiegokolwiek dowody.

(Przyp. tłumacza: nie wiem jak to jest w Polsce, ale w Niemczech państwo zwraca hodowcom pieniądze za zwierzęta zabite w wyniku zdiagnozowania zarazy)

Na co zmarło 61 osób, u których stwierdzono wirus H5N1?

Jest tylko niewiele ogólnie dostępnych publikacji, w których opisane by było, jakie symptomy zaobserwowano i jakiej terapii poddano chorych. Te przypadki są jednoznaczne: ludzie z symptomami przeziębienia, którzy mieli pecha i wpadli w sidła tropiących H5N1, zostali zabici ogromną dawką chemioterapii, która miała zahamować rzekomego wirusa. Odizolowani w plastikowym namiocie, otoczeni przez szleńców w skafandrach kosmonautów, zmarli w panicznym strachu na zapaść funkcji wielu organów.

Czy miałyby to oznaczać, że nie ma właściwie w ogóle wirusa ptasiej grypy?

W człowieku, we krwi czy też innych płynach organizmu, w zwierzęciu czy też w roślinie nigdy nie znaleziono ani nie udowodniono struktur, które można by było określić jako wirusa ptasiej grypy czy ogólnie wirusa grypy, ani też jakiegokolwiek wirusa chorobotwórczego. Powody chorób, również u zwierząt, których przyczyną miałyby być wirus, a które szybko po kolei czy też jednocześnie mogą wystąpić u wielu indywidualów, są już dawno znane. Więcej: **Dla wirusów chorobotwórczych po prostu nie ma w biologii miejsca.**

Tylko ignorując zdobycze Nowej Medycyny Dr Hamera, według której powodem wielu chorób jest szok wywołany różnymi wydarzeniami, a także wiedzę chemiczną na temat następstw zatrucia i niedoborów, jak również wiedzę z dziedziny fizyki na temat następstw promieniowania, wówczas znajdzie się miejsce na urojenia, takie jak istnienie wirusów wywołujących choroby.

Dlaczego zatem twierdzi się, że chorobotwórcze wirusy istnieją?

Lekarze medycyny szkolnej potrzebują paraliżującego, ogłupiającego i destruktywnego strachu przed wirusami wywołującymi choroby. To główna podstawa ich egzystencji:

Po pierwsze: aby masowo zaszkodzić ludziom poprzez szczepienia, tworząc w rezultacie krąg chorowitych i chronicznie chorych obiektów, które pozwalają ze sobą zrobić wszystko.

Po drugie: aby nie musieć się przyznać przed samym sobą, że przy leczeniu chorób chronicznych całkowicie zawiedli i uśmiercili oraz uśmiercają więcej ludzi, niż dokonały tego wojny. Każdy lekarz medycyny szkolnej jest tego świadom, jednak tylko niektórzy mają odwagę o tym mówić. Dlatego też nie ma się co dziwić, że - biorąc pod uwagę grupy zawodowe - najwyższą ilość samobójców to lekarze.

Po trzecie: lekarze medycyny szkolnej potrzebują paraliżującego i ogłupiającego strachu przed diabelskimi wirusami, by zatuszować swoje pochodzenie od powstającego Watykanu jako instrument ucisku i śmierci, który rozwinął się z kolei na drodze puczu armii zachodnio - rzymskiej.

Medycyna szkolna była i jest najważniejszą podporą wszystkich dyktatur i rządów, które nie chciały się poddać prawu pisanemu, konstytucjom, prawom człowieka, czyli demokratycznie uznanej umowie społecznej. Wyjaśnia to również, dlaczego medycynie szkolnej rzeczywiście

wolno zrobić wszystko i nie podlega ona przy tym absolutnie żadnej kontroli. Jeżeli tego nie przezwyciężymy, wszyscy pod jej wpływem zginiemy.

Czy Pan czasem trochę nie przesadza?

Niestety nie! Każdy, kto otworzy oczy, zobaczy ten problem tak jak ja. Ivan Illich ostrzegął przed tym już w 1975 r. w swojej analizie "Wywłaszczenie zdrowia". Również dzisiaj możnaznaleźć tę książkę pod tytułem „Arogancja medycyny” (*"Limits to Medicine: Medical Nemesis, the Expropriation of Health"* ISBN 0714529931 | *"Die Nemesis der Medizin. Die Kritik der Medikalisierung des Lebens."* ISBN 3406392040).

Goethe opisał stan medycyny szkolnej bardzo trafnie w "Doktorze Fauście", gdzie lekarz przyznaje :

„Tutaj była medycyna, pacjenci umierali i nikt nie pytał, kto wyzdrowiał, ...”

Tutaj muszę wskazać na nasze publikacje, gdyż to my jako pierwsi zadaliśmy medycynie niewygodne pytania, dokumentując i komentując odpowiedzi.

Informacje na ten temat są dostępne pod: www.klein-klein-aktion.de oraz www.klein-klein-verlag.de

W jaki sposób to akurat Pan odkrył to oszustwo tysiąclecia?

Studiowałem biologię molekularną. Podczas moich studiów wykazałem (stwierdziłem) pierwszy wirus w morzu, w aldze morskiej. Dowód na ten wirus został udokumentowany zgodnie ze do standardami nauk przyrodniczych i opublikowany po raz pierwszy w roku 1990 w publikacji naukowej (*"Botanica Acta" - Journal of the German Botanical Society, Georg Thieme Verlag, 1.2.1990*).

Udowodniony przeze mnie wirus rozmnaża się w aldze, może ją opuścić i rozmnażać się w innych algach tego samego rodzaju, bez jakiegokolwiek negatywnego oddziaływania na te algi.
Wirus ten nie stoi w związku z jakąkolwiek chorobą.

I tak w jednym litrze wody morskiej znajduje się np. ponad 100 milionów różnego rodzaju wirusów. Na szczęście nie zauważyły tego żadne placówki zdrowia ani lekarze, w przeciwnym razie już dawno powstałoby jakieś prawo zezwalające na kąpiel w morzu pod warunkiem nałożenia kondoma na całe ciało.

Natomiast nie stwierdzono struktur biologicznych powodujących negatywne skutki. Podstawą życia biologicznego jest wspólnota, symbioza, a tam nie ma miejsca na wojny i zniszczenia. Wojna i zniszczenie w życiu

biologicznym jest dopiskiem chorych i kryminalnych umysłów.

Podczas moich studiów, nie mogliśmy wraz z kolegami znaleźć nigdzie dowodu na istnienie wirusów chorobotwórczych. Później przedstawiliśmy to publicznie i wezwaliśmy wręcz ludzi do tego, aby nam nie wierzyli, by po prostu sami sprawdzili, czy istnieją wirusy powodujące choroby. W ten sposób powstała akcja klein-klein, która przez ponad 5 lat pytała placówki i urzędy zdrowia o dowody, aż wreszcie otrzymała potwierdzenie i pewność, że nie ma dowodów na istnienie wirusów powodujących choroby, ani też dowodów na korzystne

działanie szczepień. Aby móc bez przekłamań informować o wynikach tych działań, założyliśmy przed trzema laty (2002) wydawnictwo klein-klein.

W takim razie jakie wirusy w ogóle istnieją i jak działają?

Struktury, które można określić jako wirusy, stwierdzone zostały w wielu rodzajach bakterii oraz w wielu prostych, podobnych do bakterii formach życia. Są to samodzielne elementy wspólnego życia wewnątrz różnych komórek jednego typu. To swoista symbioza, wewnętrzna symbioza, która wynikająca z procesu łączenia się różnorodnych typów komórek i struktur, z których powstał obecny typ komórki, z której składa się człowiek, zwierzę czy roślina.

Tak jak bakterie we wszystkich naszych komórkach, które “przerabiają” nasz tlen, mitochondria czy bakterie we wszystkich roślinach, które produkują tlen czy chloroplasty, wirusy są częściami składowymi komórek.

Bardzo ważne: wirusy są częściami składowymi bardzo prostych organizmów, jak np. alg niciowatych - odmiany chlorelli - i wielu bakterii. Te wirusowe części składowe nazywane są fagami. W kompleksowych

organizmach, szczególnie w człowieku, zwierzęciu czy roślinie, struktur, które można by było nazwać wirusami nigdy nie dostrzeżono.

W przeciwieństwie do bakterii w naszych komórkach, mitochondrii, czy bakterii w każdej roślinie lub chloroplastów, które nie mogą opuścić wspólnej komórki, gdyż zdane są na przemianę materii wspólnej komórki, wirusy mogą opuszczać komórki, gdyż nie spełniają one w obrębie komórki żadnego niezbędnego do przeżycia zadania. Wirusy są zatem częściami składowymi komórki, które całą przemianę materii pozostawiły wspólnej komórce i dlatego mogą tę komórkę opuścić. Pomagają one innym komórkom, transportując substancje budujące i energetyczne. Niczego innego nigdy nie zaobserwowano.

Rzeczywiste, naukowo stwierdzone wirusy spełniają w obrębie kompleksowych interakcji międzykomórkowych funkcję wspomagającą, wspierającą, a w żadnym przypadku niszczącą.

Wirusów nie dopatrzonego się ani w organizmach ani w płynach ustrojowych u chorych. Stwierdzenie istnienia jakiegoś wirusa powodującego choroby jest jawnym oszustwem, fatalnym kłamstwem z dramatycznymi następstwami.

Chyba nie twierdzi Pan, że niebezpieczny wirus AIDS jest czysto wirtualny?

Nie tylko ja twierdzę, że ten tzw. AIDS – wirus „HIV” nigdy nie został stwierdzony naukowo, lecz jest jedynie uważany za naukowo stwierdzony na podstawie konsensu. Minister zdrowia Niemiec, Ulla Schmidt, napisała z datą 5.1.2004 do posła federalnego, Rudolfa Krausa: *„Selbstverständlich gilt das Humane Immundefizienz-Virus – im internationalen wissenschaftlichen Konsens – als wissenschaftlich nachgewiesen.“* („Oczywiście uważa się wirusa HIV - w międzynarodowym konsensie naukowym - za naukowo dowiedziony”).

Dzisiaj, kiedy obywatele zaczęli zadawać pytania na temat dowodów na istnienie domniemyanych odpowiedzialnych za choroby wirusów, placówki i urzędy zdrowia nie

twierdzą już, że istnienie jakiegokolwiek chorobotwórczego wirusa zostało naukowo potwierdzone. W toczącym się obecnie postępowaniu petycyjnym przed niemieckim Bundestagiem, ministerstwo zdrowia odsunęło całkowitą odpowiedzialność na Federalne Ministerstwo ds. Nauki. Ministerstwo to reprezentuje teraz absurdalne stanowisko, iż generalnie zapewniona wolność nauki zabrania państwu rewidować twierdzenia naukowców.

To przecież absurd. Oznaczałoby to, że państwo wydaje nas na pastwę niekontrolowanej nauki, która może robić, co się jej podoba. Jest Pan rzeczywiście zdania, że państwo wydało nas na pastwę naukowców?

Ja nie mam zdania na ten temat. Ja mogę tylko obserwować fakty i je nazywać po imieniu. Przy aktualnie panującej panice ptasiej grypy widzimy, jak państwo wydaje społeczeństwo na pastwę osób, które działają pod płaszczkiem nauki. Przewiduje się przymusową chemoterapię [*w przypadku stwierdzenia ptasiej grypy u pacjenta, przyp. tłum.*] a na wiosnę całe społeczeństwo Niemiec będzie musiało się poddać przymusowemu szczepieniu przeciwko domniemanemu wirusowi grypy ptasiej [*co jednak nie miało miejsca, przyp. tłum.*].

Jednakże istnienie wirusa ptasiej grypy nie zostało nigdy dowiedzione, ani też jakiegoolwiek inego wirusa, który mógłby występować w związku z jakąkolwiek chorobą. **Takie wirusy po prostu nie istnieją.** Dowód ich istnienia bazuje, podobnie jak w przypadku wirusa HIV, jak stwierdziła Minister Zdrowia (patrz wyżej), na międzynarodowym konsensie i są one jedynie uznane za istniejące.

Przecież niebezpieczny dla człowieka wirus ptasiej grypy H5N1 został stwierdzony przed kilkoma dniami w jednym z angielskich laboratoriów!

Jeżeli jakiś wirus zostałby stwierdzony w jakimś konkretnym ciele czy płynie, na przykład u ptaków, wówczas każdy przeciętny naukowiec może w najbardziej przeciętnym laboratorium sprawdzić, czy wirus ten znajduje się w organizmie umarłego zwierzęcia. Do takiego doświadczenia jednak nigdy nie doszło, wprost przeciwnie. Zamiast tego używa się pośrednich, nic nie mówiących procedur testowych.

Na przykład twierdzi się, że istnieją przeciwciała, które łączą się tylko i wyłącznie z ciałem rzekomego wirusa. Jeśli więc uda się udowodnić istnienie połączenia ciał i przeciwciał twierdzi się, że tym samym udowodniono istnienie domniemanego wirusa.

W rzeczywistości jednak rzekome przeciwciała to rozpuszczalne białka krwi, które odgrywają znaczącą rolę podczas uszczelniania rosnących i dzielących się komórek oraz podczas gojenia się ran. Te białka krwi, nazywane również globulinami, wiążą się w próbówce, przy odpowiedniej koncentracji kwasów, zasad, minerałów i rozpuszczalników, z innymi białkami. **W ten sposób można dowolnie pozytywnie lub negatywnie przetestować każdą próbkę ze zwierzęcia czy człowieka. To po prostu czysta, wręcz kryminalna samowola.**

Także gdy twierdzi się, że za pomocą biochemicznej techniki rozmnażania, nazywanej reakcją łańcuchową polimerazy (PCR), tzw. substancja genetyczna (DNA) wirusa została powielona a tym samym jej istnienie dowiedzione, jest to oszustwo, gdyż po pierwsze: nigdzie nie istnieje próbka DNA wirusa chorobotwórczego, z którą można by było porównać rozmnożone cząstki DNA, po drugie: rozmnażane są tylko cząstki DNA, które już wcześniej

znajdowały się w płynach, których używano do przeprowadzenia pośredniego dowodu na istnienie rzekomego wirusa.

A przecież to całkiem proste: tysiąc pośrednich dowodów, jak np. kręgi w zbożu, nie są dowodem na istnienie UFO. Nie trzeba świetnie władać językiem angielskim, aby czytać publikacje, na które powołują się wirusowi oszuści, żeby samemu się przekonać, że nie występuje w nich nigdzie żaden wirus: jeżeli zapytać naukowców o dowód istnienia domniemanych wirusów, np. H5N1, otrzyma się w odpowiedzi wykrety, ale nigdy konkrety.

W telewizji można ciągle mówiono, że badania przeprowadzono w jednym z angielskich laboratoriów. Nazwa tego angielskiego laboratorium nigdy jednak nie została podana do wiadomości publicznej. Chodzi tutaj o laboratorium referencyjne UE ds. ptasiej grypy mieszczące się w Weybridge. Wielokrotnie pytałem naukowców o dowody istnienia wirusa H5N1. Odpowiedzieli tylko raz, że nie zrozumieli mojego pytania i po tym już nigdy więcej nie reagowali. Wielokrotnie zwracałem się do Światowej Organizacji Zdrowia ([WHO](#)), a w szczególności do koordynatora ds. ptasiej grypy, Niemieca, Klause Stöhr, prosząc o dowody istnienia wirusa ptasiej grypy. Nie zareagowała ani WHO, ani Klaus Stöhr.

Co oznacza skrót H5N1, przed którym trzęsie się cały świat?

„H” w H5N1 oznacza [hemaglutynina](#), „N” natomiast oznacza [neuraminidaza](#). Pseudowirologi uważają, że we wnętrzu wirusa grypy znajdują się białka typu hemaglutyniny oraz białka typu enzymu neuraminidazy.

Jako hemaglutyninę oznacza się w biochemii różne substancje, nie tylko białka, które spajają ze sobą czerwone ciała krwi. Pseudowirologi zgodni są co do tego, że we wnętrzu wirusa grypy znajduje się 15 różnych rodzajów białka o własnościach hemaglutyniny. „5” oznacza tutaj typ jednego z przypuszczalnych białek, który udowodniono także jedynie pośrednio.

Aby udowodnić istnienie wirusa grypy, miesza się w laboratorium czerwone ciała krwi z próbkami, w których powinien znajdować się domniemany wirus. Jeżeli czerwone ciała krwi zbrzyły się, twierdzi się, że powodem tego musi być hemaglutynina znajdująca się w wirusie grypy, przy czym nikomu nie udało się wyizolować wirusa z takiej próby lub mieszanki, nie mówiąc już o tym, żeby ktoś go tam zobaczył.

Z rodzaju zbrzylenia wnioskuje się, podobnie jak czynił to wróżbita w Asteriksie i Obeliksie, o jaki typ hemaglutyniny chodzi. Do dyspozycji naukowców stoi duża liczba testów, które dzięki swej strukturze zapewniają, że oznaczony zostaje ten typ hemaglutyniny, którą podejrzewał już przeprowadzający wcześniejsze badania naukowiec.

Tak samo jest w przypadku neuraminidazy, która uważana jest za składnik powłoki wirusa grypy. Tutaj pseudowirologi przyjmują istnienie 9 różnych typów. W rzeczywistości neuraminidaza jest enzymem, który reguluje przez rozdzielanie się części aminocukru o nazwie [kwas N-acetyloneuraminowy](#) napięć powierzchniowe komórki, które jest decydujące dla funkcjonowania danej przemiany materii. Analogicznie do „wirusowej” hemaglutyniny istnieje duża liczba kupnych testów, które wykażą dokładnie ten typ neuraminidazy, jaki przypuszczał to wróżący wirolog.

Tak więc nic dziwnego, że zdechły przypuszczalnie na H5N1 indyk 73 letniego rolnika Dimitrisa Kominarisa z położonej we wschodniej części Morza Egejskiego wyspy Inousses,

znikł bez śladu. Nie napłynęły też żadne próbki do wspomnianego już laboratorium w Anglii. Jednakże prorocze media zdążyły poinformować, że pierwsza próba potwierdziła przypuszczenia.

Rzeczywiście - aby udowodnić H5N1 nie potrzeba żadnych próbek, ponieważ jak w przypadku wszystkich innych domniemanych epidemii chodzi o zaplanowaną akcję, mającą z politycznych powodów wywołać strach.

W mediach pokazywane są ustawicznie zdjęcia wirusów ptasiej grypy- oraz grypy. Niektóre z tych zdjęć ukazują okrągłe wytwory. Czy to nie wirusy?

Nie! Po pierwsze te okrągłe wytwory, które mają być rzekomo wirusami grypy, są rozpoznawalne dla każdego biologa molekularnego jako sztucznie wytworzone cząsteczki składające się z tłuszczów i białek. Laicy mogą to sprawdzić, pytając o publikację naukową, w której te zdjęcia się ukazały, wirusy zostały opisane, a ich budowa została udokumentowana. Taka publikacja nie istnieje.

Po drugie zdjęcia mające pokazywać wirusy ptasiej grypy są dla każdego biologa jednoznaczne i pokazują części składowe komórek lub całe komórki znajdujące się właśnie trakcie eksportu lub importu cząstek składowych przemiany materii lub komórkowych. Także to laik może to bardzo łatwo sprawdzić, pytając o publikacje, z których pochodzą te zdjęcia: nigdy nie o trzyma takich publikacji. Klika wywołująca strach niechętnie zdradza podstawy swoich interesów, czyli oszustwa na testach laboratoryjnych i doświadczeniach ze zwierzętami.

W przypadku zapytań skierowanych do agencji fotograficznych lub prasowych o źródła pochodzenia zdjęć, wszyscy powołują się na amerykański urząd epidemiologiczny CDC ([Centers for Disease Control and Prevention](#)) należący do Pentagonu. Z tamąd pochodzi też jedyne zdjęcie domniemanego H5N1. Zdjęcie pokazuje przekrój wzdłużny i jednocześnie poprzeczny rurek i komórek, które są uśmiercane w próbówce.

Rureczki zwane są w języku fachowym [mikrotubulami](#) i służą do transportu oraz komunikacji w komórce oraz przy podziale komórki.

Pokazano przecież, że H5N1 zabija embriony kur i można go hodować w jajkach. Gdzie jest więc pies pogrzebany?

Takie eksperymenty stosowane są już od ponad 100 lat, w celu "udowodnienia" istnienia różnych „wirusów”, np. także wirusa ospy. Wstrzykuje się przy tym ekstrakty przez skorupę jajka do embrionu. Zależnie

od wielkości dawki oraz miejsca embrionu, w które się wstrzykuje rzekomo zainfekowany ekstrakt, embrion umiera odpowiednio wcześniej lub później. Umarłby tak samo w przypadku, gdyby te ekstrakty zostały wcześniej wysterylizowane.

Takie zabijanie podawane jest przez wirologów jako bezpośredni dowód na po pierwsze - istnienie danego wirusa, po drugie - zdolności jego rozmnażania i po trzecie - jego izolacji.

Z unicestwionych w ten sposób bez rozgłosu milionów kurzych embrionów, producenci szczepionek wykonują różnorodne szczepionki.

Poza kurzymi embrionami zabija się też w probówkach komórki, aby obumieranie tych komórek wykorzystać jako dowód na istnienie, rozmnażanie się i izolację chorobotwórczego wirusa. Nigdzie jednak ten wirus nie zostaje wyizolowany, sfotografowany pod mikroskopem elektronowym, a jego części składowe przedstawione w procesie zwanym [elektroforezą](#).

Co więc zabija zwierzęta w doświadczeniach, jeżeli nie H5N1?

Także tutaj trzeba przyrzeć się publikacjom, w którym opisane są owe próby na zwierzętach. Kury zostają powoli uduszone w ciągu trzech dni poprzez podanie płynu przez rurę włożoną do tchawicy. W podbrzusze młodych małek na 30 dni przed spodziewaną infekcją implantuje się nadajnik temperatury, 5 dni przed spodziewaną infekcją unieruchamiane są one w komorze podciśnieniowej a w przypadku tzw. infekcji wtłacza się młodym zwierzętom poprzez rurę do krtani około 8 kieliszków płynu (w przeliczeniu na człowieka). Dawki tego samego ekstraktu z obumierających, a więc gnijących komórek, wstrzykiwane są tym zwierzętom do obydwu oczu i do migdałów. Wielokrotnym płukaniem oskrzeli wywołuje się u zwierząt objawy duszenia itp. Wynikające z tego uszkodzenia i okaleczenia podawane są także jako rezultat H5N1.

Informowałem o tym poprzez osobistych referentów wcześniejszą minister ds. obrony konsumentów Panią Künast oraz obecnego ministra Trittina, podających się za obrońców zwierząt. Bez jakiegokolwiek reakcji.

Zrekonstruowano jednak wirus grypy hiszpańskiej i stwierdzono również, że jest to wirus ptasiej grypy!

To co zostało niejako genetycznie zrekonstruowane, jest niczym innym jak modelem DNA wirusa grypy. Wirus grypy nigdy nie został wyizolowany. Nigdy też nie została wyizolowana substancja genetyczna wirusa

grypy. Wszystko, co zrobiono, to rozmnożenie substancji dziedzicznej za pomocą reakcji łańcuchowej polimerazy (PCR). Przy pomocy tej metody jest też możliwe rozmnożenie kawałków dowolnego, nigdy wcześniej nie istniejącego DNA.

Przy pomocy tej techniki możliwe jest także manipulowanie genetycznym odciskiem palca, to znaczy stwierdzenie pozytywnego lub negatywnego wyniku testu w stosunku do „znalezionej” próby. Tylko jeśli znaleziona zostanie bardzo duża ilość DNA do porównania, genetyczny odcisk palca daje pewne prawdopodobieństwo zgodności, pod warunkiem, że test zostanie przeprowadzony prawidłowo.

Dr Jeffery Taubenberger, któremu przepisuje się rekonstrukcję wirusa pandemii z roku 1918, pracuje dla Armii Stanów Zjednoczonych i poświęcił tej pracy ponad 10 lat, aby na podstawie próbek pobranych z wielu zwłok ludzkich stworzyć krótkie odcinki DNA, posługując się w tym celu techniką PCR. Z wielu stworzonych kawałków wyszukał sobie te, które najlepiej pasowały do modelu DNA idei wirusa grypy, a następnie opublikował wyniki swoich badań.

W żadnych zwłokach jednak wirusa nie widziano, nie został on stwierdzony ani też nie została wyizolowana nawet niewielka ilość DNA. Przy użyciu techniki PCR stworzono z niczego fragmenty substancji genetycznej, która była wcześniej nie do udowodnienia. Gdyby wirusy były, można by było wyizolować z nich to DNA, i nie trzeba by było z wielkim

trudem, przy pomocy metody PCR - w oczywistym oszukańczym zamiarze - składać puzzli modelu DNA wydumanego wirusa grypy.

Jak może to sprawdzić przeciętny zjadacz chleba?

Na temat tych krótkich odcinków [DNA], które w kontekście genetycznym nie są kompletne i nawet w przybliżeniu nie odpowiadają definicji genu, twierdzi się, że składają się one na kompletny DNA wirusa grypy. Aby przejrzeć to oszustwo, wystarczy tylko dodać publikowane długości, aby stwierdzić, że suma długości poszczególnych fragmentów, które razem powinny złożyć się na kompletny DNA domniemanego wirusa, nie odpowiada długości opublikowanego modelu pomysłu genomu wirusa grypy. Jeszcze prościej jest zapytać, w jakiej publikacji można znaleźć zdjęcie owego niby zrekonstruowanego wirusa wykonane mikroskopem elektronowym. Taka publikacja nie istnieje.

Twierdzi się, że przeprowadzone testy wykazały, jakoby ten pochodzący z roku 1918 wirus zabijał bardzo efektywnie. Co się w tym nie zgadza?

Jeżeli embrionowi kurczaka wstrzyknę mieszankę składającą się ze sztucznie uzyskanych fragmentów substancji genetycznej i białek prosto w serce, to wówczas umrze on wcześniej aniżeli po wstrzyknięciu do obwodu krwionośnego. Jeżeli wystawię komórki w próbówce na działanie sztucznie wytworzonych fragmentów DNA i białek, wówczas zginą one wcześniej aniżeli zginęłyby w standardowych warunkach w próbówce, co zazwyczaj wykorzystuje się jako dowód na istnienie, izolację i rozmnażanie domniemanych wirusów.

Na podstawie tej sztucznie wytworzonej substancji genetycznej podawanej za wirusową, tworzone są komputerowe modele białek. Z tych białkowych modeli rekonstruuje się w komputerze wygląd całego wirusa.

To wszystko, ale cały świat wierzy, że można w laboratorium rekonstruować wirusy. Tak więc nie dziwi, że w odniesieniu do oświadczeń CIA i brytyjskich służb specjalnych M16 twierdzi się, że reżim północnokoreański produkuje jeszcze bardziej śmiertelne wirusy grypy, niż H5N1.

Jakie wnioski wyciąga Pan z tego wszystkiego?

Ponieważ nie znaleziono domniemanego szefa El Kaidy, Bin Ladena, "El Kaida" oznacza po arabsku tylko drogę i przed nagłą modernizacją zagrożonych zawaleniem nowojorskich wieżowców nic nie było słyhać o tej organizacji, u Saddama nie znaleziono żadnej masowej broni, jak spodziewane wirusy ospy, które były powodem drugiej wojny irackiej i ponownie przypuszcza się istnienie śmiertelnych wirusów, jest w końcu jasne, kto w rzeczywistości jest terrorystą, a kto w rzeczywistości zamachowcem samobójcą: wszyscy, wznecający wirusową panikę i biorący w niej czynny udział!

W planach pandemii w razie ogłoszenia przez WHO pandemii wirusa grypy przewidziano możliwość załamania się zaopatrzenia i porządku publicznego. Szacowane liczby mówiące o około 100 milionach zabitych należy brać poważnie. Wśród zagrożonych widzę wszystkich mieszkańców domów starców, którzy w całym chaosie i załamaniu się systemu opieki i porządku publicznego, będą pierwszymi i obok małych bezbronnych, pozbawionych opieki dzieci, najbardziej bezbronnymi ofiarami. Trudno sobie wyobrazić, co się stanie, jeśli stan pandemii ogłoszono by zimą.

Czy środek Tamiflu, zakupywany obecnie z pieniędzy podatników i przechowywany w zapasach dla ludzi, chroni przeciwko ptasiej grypie?

Nikt nie twierdzi, że środek ten chroni przeciwko grypie. Tamiflu ma działać jako hamulec dla neuramidazy. Hamuje w organizmie funkcje kwasu N-acetyloneuraminowego, który jest współodpowiedzialny za napięcie powierzchniowe komórek.

Wymienione w ulotce Tamiflu działania uboczne są nieomal identyczne z symptomami ciężkiej grypy. Masowo robi się więc zapasy lekarstwa wywołujące te same symptomy, które obserwuje się przy rzeczywistej tzw. grypie – ustępujące po siedmiu dniach leczenia lub po tygodniu bez leczenia.

Jeżeli Tamiflu podane zostanie chorym osobom, należy liczyć się z dużo cięższymi objawami, niż te, które występują przy normalnej grypie. Jeżeli pandemia ogłoszona zostanie wśród ludzi, wiele osób przyjmie ten medykament. Wówczas będziemy mieli rzeczywiście jednoznaczne symptomy epidemii Tamiflu. Należy się także spodziewać ofiar Tamiflu i zostanie to uznane za dowód zagrożenia ptasią grypą oraz największej troski państwa o zdrowie jego obywateli.

Tutaj odegrany zostanie wypróbowany wzór AIDS. W Hiszpanii na ulotkach do leków przeciwko AIDS napisano, że nie wiadomo, czy symptomy wywołane zostają wirusem czy lekiem.

W takim razie nie zaleca Pan żadnych ogólnych lub specjalnie przygotowanych szczepień przeciwko ptasiej grypie?

Nie zalecam szaleństwa. Każda szczepionka zawiera toksyny, działające ustawicznie z bardziej lub mniej trwałymi szkodami. Ustawa ochrony przed infekcją wymaga spełnienia wymogu uzasadnienia, czyli potwierdzenia faktu istnienia zarazku chorobotwórczego, np. wirusa.

Ponieważ istnienie żadnego z tzw. wirusów chorobotwórczych nie może zostać potwierdzone, nie może dojść na podstawie prawa do szczepień przeciwko grypie, także przeciwko grypie ptasiej.

W przypadku każdego szczepienia, które przeprowadzono po wejściu w życie z dniem 1.1.2001 w Niemczech ustawy o ochronie przeciwko infekcjom, chodzi o czyn karalny ciężkiego okaleczenia ciała. Oczywiście nie zalecam stawania się za ofiarą przestępstw i zbrodni.

Kto według Was stoi za tym wszystkim, co obecnie przeżywamy?

Na ten temat można tylko spekulować. Oczywiście przemysł farmaceutyczny cieszy się z dobrego interesu robionego na ptasiej grypie. W rzeczywistości każdy stoi za tym szaleństwem. Sytuacja jest taka jaka jest. Mogło do tego dojść, ponieważ jako obywatele państwa dopuściliśmy do tego, że nasze państwo działa w ten sposób przeciwko ludziom, mimo że jest ono formalnie demokratycznym państwem prawa.

Kto czeka na to, że przemysł farmaceutyczny zmieni tutaj coś dla dobra ludzi, czeka po próżnicy. Kto teraz się nie broni, żyje w błędzie. Każdy może pytać o dowody naukowe w

ministerstwie zajmującym się sprawami konsumentów, ministerstwie zdrowia i innych instytucjach, które uzasadnią panikę związaną z ptasią grypą.

Kto czeka na to, że zrobią to inni, nie powinien się dziwić, jeżeli ci inni nic nie zrobią, a sytuacja nie zostanie taka jaka jest, lecz znacznie się pogorszy. W końcu to my, obywatele, jesteśmy za to odpowiedzialni, my, którzy przez lata beczynnie przyglądaliśmy się temu panującemu wokół nas szaleństwu i tolerowaliśmy je. Tutaj należy zacząć traktować poważnie odpowiedzialność społeczną, jeżeli nie chcemy poddać się totalnemu chaosowi, szaleństwu oraz panowaniu niekontrolowanej pseudonauki.

Czy w związku z tym, Pana zdaniem, nauka musi być zwalczana?

Panowanie pseudonauki musi zostać przewyżczone przez naukę społeczną, którą cechuje zobowiązanie do prawdy, kontrola i powtarzalność eksperymentów oraz zrozumienie.

Język obecnej medycyny uniwersyteckiej jasno wyraża, że mamy tutaj do czynienia z demokratyczno-prawnie niekontrolowaną dyktaturą, jeżeli uczeni i państwo powołują się na „panującą opinię medycyny naukowej”, której my też mielibyśmy się podporządkować i jeżeli dyktatura ta głosi, że dzieci przynosi bocian a ziemia jest płaska. Nie mamy jednak powodu do narzekań. To my jesteśmy tymi, którzy takie zachowania państwa tolerują.

Ale nie może się dziwić ten, kto dalej toleruje, że poddaliśmy się owej dyktaturze, jak to jest w przypadku absurdu ptasiej grypy, kiedy obudzi się rano i przestraszony stwierdzi, że jest martwy: zabity przez dyktaturę, którą tolerował jako obywatel państwa demokratycznego.

W państwie demokratycznym panika związana z ptasią grypą byłaby tak samo mało możliwa jak AIDS i szczepienia. My, obywatele musimy realizować to państwo prawa. Wówczas nie tylko AIDS, lecz także pseudonauka oraz ptasia grypa nie mają żadnych szans. Mogę tylko powiedzieć: nie daj ptasiej grypie szansy! Nie wierz w kłamstwa! Sprawdź to, co usłyszałeś! Wykorzystaj swój rozum!

Wywiad oryginalny: www.faktuell.de

Tłumaczenie: <http://www.dysfunkcja.net> ,

artykuł: <http://www.dysfunkcja.net///?tg=articles&idx=More&article=5&topics=10>

Link: <http://otworz-oczy.org/?p=550>